

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY I POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnośzeniem do domu lub przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja:
Częstochowa, ul. P. Marji 32
Telefon 22-00.
Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne z 100. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe.

Rozłożenie rat spłaty pożyczki pracownikom.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Po artykule b. min. skarbu, p. Ignacego Matyszewskiego, ogłoszonym w „Gazecie Polskiej” p. t. „Wzajemność zaufania” utrzymuje się przeświadczenie, że Rząd mając z nadwyżką pokrytą 120-miljonową pożyczką, nie zechce skorystania z ustalonych dla urzędników rat spłaty pożyczki i rozłoży te spłaty na dłuższy okres.

W ten sposób Rząd odpowie zaufaniem na zaufanie świata pracowniczego, jakiego wyrazem było gremjalne poparcie pożyczki przez sfery pracujące.

Bez komentarzy.

WARSZAWA. Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej otrzymał list od zarządu dóbr hrabiego Jakuba Potockiego, że z powodu wyjazdu zagranicę pana hrabiego nie może wypełnić deklaracji na subskrypcję pożyczki. Jak opiewa list, pan hrabia wyjeżdżając z kraju nie pozostawił adresu swego pobytu zagranicą.

Bez komentarzy.

Pogłoska.

WARSZAWA (tel. wł.). W pewnych kołach nieoficjalnych lansowana jest pogłoska o mającym powstać osobnym żydowskim klubie parlamentarnym posłów żydów współpracujących z Rządem. Pogłoska ta potwierdzenia nie znajduje dotychczas.

Ulgi w wydawaniu koncesji.

WARSZAWA (tel. wł.). Chcąc usprawnić zbyt przewlekłe załatwianie przez urzędy skarbowe podań o koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych, Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, zalecający załatwianie tego rodzaju podań w terminie jednego miesiąca od daty złożenia podania. Brak odpowiedzi na podanie w ciągu dwu tygodni uważane będzie jako zgoda na wydanie koncesji.

Afera poborowa.

WARSZAWA. Aresztowano niejaką Surę Kot, oskarżoną o wyrabianie i dostarczanie symfoniów lekarskich, ułatwiających symulowanie różnych chorób, mogących spowodować zwolnienie z wojska. Szczegóły afery, która zatacza wielkie kręgi, trzymane są narazie w tajemnicy.

Gorgonowa zemsta na progu więzienia w Fordonie.

BYDGOSZCZ. Gorgonowa przybyła do Bydgoszczy o godz. 15 min. 30. Ubrana była na czarno i nikt z pasażerów nie poznał jej na dworcu. Uwiadomione władze więzienne przysłały po nią karetę więzienną, która przewiozła Gorgonową do więzienia w Fordonie. Przystępując z córeczką na reku bramę więzienną Gorgonowa zachwiała się i padła na ziemię bez przytomności. Po krótkich zabiegach przywrócono jej przytomność. Podczas całej swej podróży pociągami Gorgonowa była posępną i milczącą, nie rozmawiała z eskortującymi policjantami, ożywiła się jedynie gdy czule przemawiała do Kropelki.

40 ofiar katastrofy w synagodze.

BUKARESZA. Podczas nabożeństwa w Synodzie w tutejszej synagodze nastąpiło krótkie spięcie, co wywołało panikę wśród modlących się. Galerja, na której znajdowały się kobiety runęła. 9 osób poniosło śmierć na miejscu, 30 odniosło ciężkie rany.

Złoty order Pożyczki Narodowej musi zabłysnąć na piersiach wszystkich obywateli — bez wyjątku i bez różnicy. Na wystawach firm, które subskrybowały muszą pojawić się dyplomy obywateli, którzy spełnili swój obowiązek.

Tylko w takich firmach dokonywać będziemy zakupów. Znak Pożyczki Narodowej musi stać się legitymacją zarówno towarzyską jak i handlową.

Redukcja urzędników przeprowadzona będzie do 1 kwietnia 1934 r.

(Telefonem z Warszawy).

W uzupełnieniu poprzednio podanej wam wiadomości o pogłoskach na temat redukcji urzędników państwowych, dowiaduje się:

Redukcja urzędników etatowych i kontraktowych w ministerstwach i urzędach podwładnych jest już przeprowadzana stopniowo i ukończona będzie do dnia 1 kwietnia 1934 roku. Redukcja ta obejmie około 10 procent

obecnego stanu zatrudnienia i ma na celu naprawę budżetu drogą oszczędności wydatków personalnych bez uciekania się do obciążania społeczeństwa nowymi ciężarami podatkowymi.

Jednocześnie z redukcją przewidziane są zmiany personalne, przez przeniesienie sił urzędniczych z urzędów do urzędów. (ZZ).

Radca wojewódzki broni terrorystę i prowokatora.

Sensacja procesu o zamordowanie śp. Hołówki.

SAMBOR. Żywo komentowane jest zeznanie świadka Kazimierza Iwachowa, radcy lwowskiego województwa, dawniej zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa.

Radca Iwachow brał udział w śledztwie w sprawie zamordowania ś. p. Hołówki i był zdania, że zamordowanie ś. p. Hołówki nastąpiło dlatego, że Hołówko zajmował się sprawą zbliżenia polsko-ukraińskiego. W zeznaniach swych Iwachow stwierdza, że zawsze miał zaufanie do osoby osławionego prowokatora Baranowskiego, którego uważał za uczynnego konfidenta, który oddawał policji wielkie usługi.

Jest to pierwszy świadek, zeznający na korzyść Baranowskiego, nie umie jednak podać konkretnych przykładów uczciwości i uczynności Baranowskiego.

Następny świadek wice wojewoda

lwowski, p. Marjan Ludwik Sochciński, zbija twierdzenie radcy Iwachowa o Baranowskim, jako niezgodne z prawdą i określa Baranowskiego, jako dwulicowego, który będąc na służbie policyjnej, prowadził równocześnie kontrwywiad na rzecz OUN.

Wobec tego sąd zarządził konfrontację pomiędzy wice wojewodą Sochańskim, radcą Iwachowem i oskarżonym Baranowskim. Konfrontacja nie dała wyników, gdyż wszyscy trzej obstają przy swoich zdaniach.

Dziś zeznaje nadkomisarz Petry, kierownik urzędu śledczego we Lwowie.

„Surma”, organ atamana Konowalca drukuje oświadczenie, że Baranowski był czynnym członkiem O. U. N., lecz partja nie powierzała mu nigdy kontrwywiadu w policji.

Nowa prowokacja niemiecka.

100 tysięcy hitlerowców nad granicą Polski.

BERLIN. Władze niemieckie przygotowują na dzień 7 i 8 bm. wielką demonstrację polityczną, skierowaną wyłącznie przeciwko Polsce.

Na granicy wschodniej skoncentrowane ma być 100 tysięcy śląskich szturmowców, którzy odbędą marsz

nad granicą Polski.

Minister Goebbels wygłosił ma z tej okazji wielkie propagandowe przemówienie. Przewidziane jest również przyjęcie udziału von Pappena, a nawet i samego Hitlera w tej demonstracji.

Sowiety stwierdzają polskość Pomorza.

MOSKWA. W miesięczniku „Bolszewik”, centralnym organie wszechzwiązkowej partji komunistycznej, ukazał się artykuł podpisany przez D. U. C., pod którym to inicjałami ma się ukrywać jeden z najwybitniejszych generałów czerwonej armji, omawiający problem Pomorza z punktu widzenia gospodarczego.

Autor ilustruje mapami i szkicami stan strategiczny i operuje, wbrew dotychczasowej praktyce, polskiem słownictwem geograficznym, podając dla orientacji pewne nazwy niemieckie w nawiasach.

Autor stwierdza, że według polskich danych statystycznych, Pomorze posiada 90 procent polskiej większości, że cyfra ta odpowiada rzeczywistości, bowiem nie kwestjonują jej

źródła niemieckie, domagające się jedynie obliczenia procentu Niemców, z włączeniem obszaru gdańskiego, oraz nie uznające Kaszubów za Polaków.

Autor z naciskiem konstatuje, że skład etnograficzny tak zw. „korzytarza” nie stwarza żadnych podstaw do niemieckich pretensyj rewindykacyjnych.

Na zarzut, dotyczący wysiedlenia Niemców z Pomorza przez rząd polski, autor odpowiada wskazaniem na eksterminacyjną politykę niemiecką wobec mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich.

Na podstawie danych statystycznych autor stwierdza, że Pomorze jest dla Polski absolutnie niezbędne również ze względów czysto gospodarczych.

Żydzi zerwali z kongresem mniejszości.

Delegat żydowski Motzkin wystosował do przewodniczącego kongresu mniejszościowego Wilfana list, zawiadamiający o wystąpieniu z komitetu wykonawczego tego komitetu.

W ten sposób żydzi, którzy nie brali udziału w ostatnim kongresie mniejszościowym definitywnie i całkowicie zrywają z tą instytucją.

Po 13 latach powrócił z niewoli do Polski.

WARSZAWA. W ubiegłym tygodniu władze sowieckie wydały Polsce byłego żołnierza Wojsk Polskich, przebywającego na terenie Sowietów od okresu wojny bolszewickiej. Żołnierz ten, niejaki Piotr Osuchowicz dostał się do niewoli w roku 1920 i przez 13 lat przebywał w Sowietach, gdzie pracował w jednej z fabryk na Białorusi. Obecnie Osuchowicz po długich staraniach otrzymał zezwolenie na powrót do Polski.

Rekord Piccarda pobity.

MOSKWA. Piccard zdystansowany: sowiecki balon wojskowy „ZSRR” o pojemności 25 tys. mtr. sześciennych wzniósł się na 18,400 mtr. w powietrze, pobijając rekord Piccarda, który wynosił 15,871 mtr. Sowiety lot do stratosfery przygotowały starannie. Załogę „ZSRR” stanowili: pilot Prokofjew, zastępca Birnbaum i konstruktor Godunow. Cały czas trwania lotu załoga udzielała informacji o locie za pomocą radiowego aparatu nadawczego. Na osiągniętej wysokości 18 tys. mtr. termometr wskazywał 67 stopni niżej zera. W gondoli, dzięki izolacji temperatura wynosiła 22 stopnie ciepła. Gondola sporządzona została całkowicie z metalu.

Stany Zjednoczone przeciwko paktowi 4-ch.

GENEWA. Z kół zbliżonych do delegacji Stanów Zjednoczonych potwierdzają jeszcze raz zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych prowadzenia nadal wszystkich rozmów na temat rozbrojenia wyłącznie na platformie Konferencji rozbrojeniowej.

Pakt 4-ch nie przedstawia w tym wypadku dla rządu Stanów Zjednoczonych żadnej siły aktywnej. Wręcz odwrotnie, informują bowiem stanowczo, że Stany Zjednoczone uważają pakt 4 ch za wielką przeszkodę w obecnie wytworzonej sytuacji.

50,000 ludzi w Chinach zginęło od malarji.

NANKIN. W okręgu Ping Kiang w prowincji Honan, wskutek panoszącej się tam epidemii malarji zginęło przeszło 50 tys. ludzi.

Grzebania natrafia na wielkie trudności, ponieważ nie można znaleźć ludzi, którzyby się tem zajęli.

Nowe walki uliczne w Hawanie.

HAWANA. W Hawanie doszło ponownie do starć ulicznych między komunistami a policją, w wyniku których 6 osób zostało zabitych i 28 rannych.

Demonstranci przybrali groźną postawę, wyrażając się głównie kubańskiemu prezydentowi dr. San Matrin oraz posłowi amerykańskiemu Wellew. Zmobilizowano policję i wojsko, które zrobiło użytek z karabinów maszynowych.

Agitatorzy komunistycani rozwijają

wśród robotników gorączkową akcją podburzającą, która też w ostatnich 24 godzinach spowodowała znaczne zaostrezenie sytuacji. Szczególną ruchliwość objawiają agenci brytyjscy t. zw. partii sowieckiej, którzy przybyli niedawno do Hawany.

Podłużna czaszka niemiecka.

Rasowe dziwactwa hitleryzmu.

Ponieważ Hitler, ponoć rasowy aryjczyk, posiada zamiast jasnych kruczoczarnych włosów i niebieskie oczy, co dotychczas miało być niemylnym znakiem czystości rasy aryjskiej, przeto prasa niemiecka czyni wysiłki, by ratować reputację wodza. Ostatnio prasa ta wmawia w czytelników, że jasno blond włosy i niebieskie oczy nie decydują o przynależności do czystej niemieckiej rasy aryjskiej. O czystości rasowej decyduje kształt czaszki. Mianowicie podłużna czaszka ma być niezbitym dowodem wyższości rasy. Jako przykład „niższej” rasy pisma wskazują Poincaré'go i Clemenceau, z których pierwszy miał czaszkę „kwadratową”, drugi „kałmucką”.

Zerwali mu swastykę.

PRAGA. Pewien obywatel czesko-słowacki języka niemieckiego przystąpił na ulicy do sekretarza poselstwa niemieckiego i wyrwał mu przy pięty do ubrania krzyż w kształcie swastyki, a jedna z przechodzących wówczas kobiet obrzuciła dyplomatem niemieckiego obelgami.

Policja zatrzymała kilka osób.

Dobra szkoła.

W Berlinie pobito tak dotkliwie pewnego Szwajcara, że dotychczas przebywał on w sanatorium. Okazuje się, że Szwajcar ów, jak donosi prasa niemiecka, jest zapalonym zwolennikiem faszystów i hitleryzmu i udał się do Berlina specjalnie po to, by zorjentować się w idei hitlerowskiej i napisać o niej potem.

Ciekawe, co „potem” pobiciu ów Szwajcar napisze o idei hitleryzmu i czy hitlerowskie kije nie wpłyną na ostudzenie jego zapалу?

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY”

Naigłówniejszy, najkosztowniejszy i najbardziej wynowny dramat i wysiłek geniuszu ludzkiego — **ANIOŁOWIE PIEKŁA** — kiego p. t.

W rolach głównych:

Ben Lyon jasnowłosa **Jean Hrlow** i uroczysta **James Hall** z **Lucien Prival**

Kto niewiedział tego filmu — ten wogóle nie podobnego nieoglądał.

— Dźwiękowe KINO „LUNA” — „Grand”
Dzisiaj i dni następnych — Najlepsza polska komedia muzyczna p. t.
Jego Ekszelencja Subjekt W rolach głównych **E. Bodo**
K. Tom, Ina Benina M. Cwiklińska i inni Nad program: TYGODNIK
MOUTU — — — — — Szczegóły w afiszach.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 2 października. Teresy.
Wschód słońca o g. 5.46. Zachód 17.19.

Urlop pęta Biluchowskiego. Naczelnik lekarz Kasy Chorych, dr. Tadeusz Biluchowski, dla poratowania zdrowia otrzymał dwutygodniowy urlop wypoczynkowy, który z powodu terminu zamknięcia wystawy przemysłowej rozpoczął dopiero w dniu dzisiejszym.

Urlop naczelnego lekarza szpitala miejskiego. Naczelnik lekarz szpitala miejskiego dr. Włodzisław Stawicki z powodu choroby otrzymał urlop zdrowotny.

Jubileusz ks. Pechego. Znanym w Częstochowie długoletni prefekt gimnazjów częstochowskich i kapelan wojskowy, ks. Tadeusz Pecher, przebywający obecnie w Sosnowcu, w tych dniach obchodził 25 letni jubileusz kapłaństwa.

Piękny czyn młodzieży. Młodzież szkoły powszechnej imienia H. Sienkiewicza zakupiła dwie obligacje Pożyczki Narodowej na sumę 100 zł. i wzywa młodzież szkoły № 17 do subskrybowania Pożyczki w tej samej wysokości.

Nie należy zalegać z wypłatami pracowników. Ministerstwo Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie ubezpieczenia emerytalnego i terminowego wypłacania uposażeń pracowników samorządowych. Ministerstwo stwierdza, że mimo zarządzeń z okólników, związki samorządowe często postępują niewłaściwie w sprawach regulowania emerytur i zalegania w wypłacaniu wynagrodzeń i uposażeń służbowych. Celem zapobieżenia na przyszłość tym niewłaściwościom zarządy związków samorządowych, nie mogące terminowo regulować swych bieżących zobowiązań, mają ustalić dokładny plan kolejności terminów i sposobu wypłat, uwzględniając w pierwszym rzędzie wynagrodzenia swych pracowników.

Losy do klasy i loterii państwowej nabywać można nie tylko w Częstochowie. Oto zwracamy uwagę na ogłoszenie największej kolektury w Polsce firmy J. Wolanow w Warsza-

wie, stynącej na całą Polskę ze szczególnych wygranych jakie w tej kolekturze raz poraz padają. Chcąc nabyć los w tej najszcześliwszej kolekturze J. Wolanowa nie trzeba jechać do stolicy, wystarczy napisać kartę pocztową z zamówieniem, powołując się na ogłoszenie w naszym piśmie, a otrzymacie żadaną ilość losów.

Doborowa muzyka i pierwszorzedne paczki. Minęło lato jesień złoci się już w całej pełni. Po wypoczynku letnim wracamy do swych dawnych upodobań. Ożywia się i „Ziemiańska”, która na przyjęcie stałych bywalców gotuje miłą niespodziankę: ruchliwy jej właściciel pan Ignatowski smaży doskonale paczki, stanowiące bezkonkurencyjny przysmak. Duże, smaczne, wykonane na masle paczki „Ziemiańskiej” wstępnym bojem zdobędą sobie prawo obywatelstwa u wszystkich gości.

Z uroczystości zamknięcia wystawy przemysłowej.

Wczoraj wśród niebываłego napływu zwiedzających, rozbrzmiewająca gwarem przez okres trzytygodniowej wystawy przemysłowa zamknęła swe podwoje.

Ze impreza ta, zmontowana w rekordowym tempie spełniła swe zadanie, nie ulega to żadnej wątpliwości, a świadczy o tem najlepiej liczba 40 tysięcy osób, które zwiedziły wystawę.

Zapowiedziany na godz. 20 uroczysty akt zamknięcia rozpoczął chór „Pochodni” pod dyr. p. Leszczyńskiego, wykonując szereg pięknych pieśni, odśpiewanych z pełnym zrozumieniem sztuki śpiewaczej.

Dłuższe przemówienie w imieniu Komitetu Wykonawczego wygłosił wicekomisarz miasta Madeyski, zaznaczając na wstępie swego przemówienia, że w chwili zdawania rachunku z zrealizowanego dzieła z serdeczną dumą stwierdzić można, że saldo wystawy jest dodatnie. Wbrew sceptycznym osądom zgorzkniałych pesymistów, wystawa przemysłu częstochowskiego przeszła najśmielsze oczekiwania i stanowi w dzisiejszych nastro-

Odezwa Centralnego Zw. Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego!

Na mocy uchwały Rady Naczelnej naszego Związku wzywamy wszystkich członków, sympatyków i ogół kupiectwa chrześcijańskiego do wykupywania w wysokości i terminie przepisanych Obligacji Pożyczki Narodowej.

Niechaj każde przedsiębiorstwo handlowe stanie się placówką propagandy Pożyczki Narodowej.

Niechaj w każdym przedsiębiorstwie od małego do dużego ukaże się Obligacja Pożyczki Narodowej.

Całe społeczeństwo przystępuje do walki o utrzymanie równowagi naszego budżetu i zagwarantowania stałości naszego pieniądza. Sukces rozpisanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pożyczki Narodowej będzie zwycięstwem w tej walce.

W wysiłku całego społeczeństwa Kupiectwo Chrześcijańskie przyjmuje czynny udział.

Ufni w solidarności zawodową, wzywamy Was Koledzy do spełnienia swego obowiązku komunikując, że w myśl uchwały, Zarząd Związku za pozostałe w Kasie pieniądze wykupił obligacje Pożyczki Narodowej.

Prezes: M. Misiorowski

jach kryzysowych momentów zwrotnych. Nie ulega wątpliwości, że wystawa, poza tem, wniosła wiele ożywienia do naszego życia, stanowi także chlubny dokument tężyzny i solidności naszego przemysłu, stwierdzając zarazem, że wystawa w roku przyszłym jest koniecznością nieodroczną.

W końcu swego przemówienia wicekomisarz Madeyski wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Jej Prezydenta i Wodza Marszałka Piłsudskiego, pokryty przez orkiestrę 27 p. p. dźwiękami hymnu narodowego.

Drugie z kolei przemówienie wygłosił poseł ziemi częstochowskiej dr. T. Biluchowski, jako przedstawiciel „Słowa Częstochowskiego”, inicjatora wystawy.

„Posadzano nas, — mówił poseł Biluchowski — że wystawie przez nas organizowanej przyświecają cele polityczne, gdy tymczasem wyłącznie i jedynie kierowała nami troska o lepsze jutro gospodarce przemysłu częstochowskiego”.

„Dlatego dziś, w dniu zamknięcia

Konkurs literacki.

Dalszy ciąg poezji p. J. Gajzlera.

PELARGONJE.

Pelargonje w glinianych doniczkach,
panny krasne w brunatnych spódniczkach,
kwiat ubóstwa, prostoty, kwiat wnętrza...
barwa biała, jak koral, gorętsza,
purpurowa, kipiąca, zuchwała,
a bywa i biała...
biała, jak śnieg jesienią...

pelargonje się kwieć i mienią
w niskich oknach, schylonych nad ściekiem,
w szarych domach błotnistej uliczki...
dobre siostry brunatnej doniczki,
łaską barwy zbratane z człowiekiem...

... tu mieszka szewc, — tu mieszka zdun,
tam żyd, zegarmistrz błądy (przez sień)...
śnią co dnia w trudzie świt krwawych łun,
padają w czarny kartoflany sen,
kartofle — zboże nędzarza!...

a blade oczy o świetle poraża
kwiat sinej nędzy — krasna pelargonja,
jak na gasnących polickach agonja
taka kwitnąca, płomienista, oba,
a jakże cudna!
Nad głowiną chłopca,
co nurza w ścieku rachityczne nogi,
purpurą dumną płonie kwiat twój drogi —
zdobiąca białe balkony bogacza,
ty — wszystkim dobra roślino prostacza,
kochamy cię, kochamy,
bo wszyscy cię mamy
my biedni, my łaknący kwiecia i zieleni,
my pokrzywdzeni
i niezaradni!...

Chcesz tylko trochę słońca, próchnicy i wody —
i już kwitniesz! dla śpiących naszych serc ochłody —
pelargonjo — czerwona ironjo
szarych domów nad nędzą śmietnika...

MIASTECZKO.

Przy błotnistym gościńcu odrapany dom,
uliczki rozciapane, wąskie w lewo, w prawo...
placyk-rynek, kościół szary, moczny złom,
prastara kolegiata z dzwonnica kołową...

żydostwa szwargoczący tajemniczy świat,
domy, domki, plebanje księży kanoników,
rudery, sienie, przejścia, bramy, przybudówki...
w niskich oknach z glinianych patrzy wazoników
pelargonji barwisty, purpurowy kwiat...
tłum chałatów się zwija i biega jak mrówki,
krzyczy, wozi, przenosi worki, szmiele, opakki,
przed czarnymi bramami kaprawe żydówki
sprzedają kwaśne jabłka, gruszek-ulegalki...

Kolegiata czcigodna, jak ogromny grzyb
przysiadła nad miasteczną w wieńcu ciemnych lip...
ze wzgórz pełną krzywe, gliniaste uliczki
w płaskie pola, w omglenia topolowych dróg,
ciche dworki, w przyziemnych okienkach doniczki,
pelargonje, mirt, fuksje, kolczaste kaktusy...
Podmiejski w dali folwark u łakowych smug,
żółte sterty i białe w zmroczu drzew lamusy...

uliczką ku bóżnicy, w odwieczera zmroki,
idą się modlić żydzi poważni i czarni...
na rogu, koło szynku, u drzwi herbaciarni,
chłopskie wozy, konięta żujące obroki...
sklepiki, nędzne lampki, błoto, pustka, mrok,
szare mieszczań stodoły stoja w rząd o krok...
śpi na głucho miasteczka, blade księżyc mży,
wiatr zbiłkany w felczerskie trąca blachy trzy...

Przy spadzistej uliczce na murze — we mgle —
latareńki niebieskie blade płoną dwie...

to w lampionach figura Dobrej Matki Boskiej
stwarza w ciemnym zaułku śliczny motyw włoski...
Ktoś pobożnie z figury zdarł patynę lat
i ubarwił statuę na barwisty kwiat:
sukienka szafirowa i różowy szal...
tylko oczy niezmienne w bładą patrzą dal —
ponad błotem, ciasnotą i nędzą miasteczka —
w pochmurne, niskie niebo i lasów czas siny...

... gdy w północ śpi miasteczko swym najtward-
szym snem —

mija je czarny powóz, pędzi jednym tchem —
pędzi głuchą miasteczną rozhułkaną Zycie...

... ktoś się zbudził w izb mroku, oknem patrzy
skrycie —

noc, cisza, blade księżyc, martwota i mgła...

ściga Zjawę wiatr nocny — i złe kundla dwa...

POPIOŁY.

Strzał huknął na Łysicy..., zniebieszczone dale
oddaly łoskot serca..., związały się losy
i runął potok życia... Rafale! Rafale!...
wiosną pachną Tarniny, słońcem żniw Stokłosy...

Gór błękity, szafirowe, szmaragdy, opale...
śnieg na ustach, łyż w oczach, — usta, oczy, włosy —
O Heleno!... Granity Tatr, krasne w szale...
kra na Wiśle, kły wilka i noc Saragossy....

... i znowu kwiaty cudne — i łąka tatrzańska —
i cisza, jak o świetle nad stawem Wygnanki...
kwitnie w puszczy Łysogór paproć świętojańska —
śnią się Grudna aleje, parkiety, krużganki....

... Pod słońce i pod jesień staje dwór jedlany...
Michcik — konia! — Idziemy!... krawiła stare rany...

wystawy śmiało można orzec, że zrobiliśmy kawałek dobrej roboty.

W imieniu współzawodników przemawiał p. Romuald Jarmułowicz.

Ostatni przemawiał p. starosta Eu-stachiewicz, który nawiązując do hasła „sami sobie”, rzuconego na zjeździe starostów naszego województwa, oświadczył, że zamykana w dniu wczorajszym wystawa bezsprzecznie stanowi twórczy czyn całego zespołu ludzi, którzy nie zrażając się ani na chwilę trudnościami, mimo może nieprzyjanych warunków w zgodnym wysiłku stworzyli dzieło, godne uznania. Pod adresem inicjatorów, wykonawców, wystawców i wszystkich tych, którzy w jakimkolwiek sposób przyczynili się do powodzenia wystawy, skierował p. starosta słowa serdecznego podziękowania.

Wieczorem w restauracji wystawowej W. Stempaka odbył się dancing przy tłumnym udziale publiczności.

Święto 7-go pułku artylerji lekkiej.

Dzień 12-ty września 1920 roku zapisał się złotymi zgłoskami w historii 7 puł. (dawniej 7 pap.). W tym to dniu pułk stoczył pod Kowlem zwycięską bitwę z przeważającymi siłami bolszewików. Zarówno żołnierze jak i oficerowie dokonywali cudów odwagi. Morderczy ogień dział 7 puł. prawie całkowicie rozbił dwa bolszewickie pociągi pancerne, a trzeci który kilkakrotnie przebojem usiłował przedostać się przez Komel zmuszony został do poddania się. Na stacji Kowel zdobyto wówczas ponadto jeszcze jeden pancernik.

A zdoławszy dnia tego była olbrzymia: obok pociągów pancernych zdobyto wielkie ilości materiału wojkowego i tabor kolejowy oraz 26 dział.

Za swą bohaterką postawą 7 puł. zdobył szereg odznaczeń, przyczem trzeba zaznaczyć, że zwycięstwo kowelskie miało i inne jeszcze znaczenie: zapewniło dowódcy 3 armji, gen. Sosnkowskiemu swobodę ruchów i możliwość działania na wschodnim brzegu Bugu.

Nie więc dziwnego, że rocznicę wielkiego zwycięstwa obchodzą sobie 7 p. a. l. za dzień święta pułkowego, które w tym roku przełożono na 1 października.

W przeddzień święta o godz. 9 rano w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę poległych oficerów, podoficerów i żołnierzy pułku. Wśród uroczystej ciszy, przerywanej trzaskiem palących się pochodni, padały nazwiska poległych, na które odpowiadano z szeregów grobowem „polegli na polu chwały”.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się w niedzielę nabożeństwem, po którym odbyła się defilada przez d-cą dywizji gen. Dąbkowskim.

Obiad żołnierski w niezwykle serdecznym nastroju oraz wieczorem herbata w kasynie dopełniły programu dorocznego święta.

PKK. w czasie uroczystości na Jasnej Górze. Dnia 24 września br. wobec większego napływu pałników na Jasną Górę, ze względu na uroczystości ku czci królowej Jadwigi, Polski Czerwony Krzyż wystawił pogotowie lekarskie pod kierownictwem dr. Siciarza Witolda.

Pogotowie lekarskie PKK. czynne było od dnia 23.IX.br. godz. 18-ta do

Dziękujemy.

Redakcja „Słowa Częstochowskiego” jako inicjator i realizator wstępny „Wystawy Przemysłu Okręgu Częstochowskiego” czuje się w miłym obowiązku podziękowania publicznie wszystkim tym, którzy pracą swą i życzliwym ustosunkowaniem przyczynili się do świetnego zrealizowania Wystawy.

Więc: Komitetowi wykonawczemu w osobach: dr. Biluchowskiego, komisarza Madeyskiego, dyr. Matuli za poniesione trudy, panu staroście Eu-stachiewiczowi za życzliwe ustosunkowanie się i życzliwe poparcie naszej inicjatywy, p. mgr. Sokołowskiemu, dyrektorowi Wystawy oraz p. Salimie Sulikowskiemu i p. Chorzelskiemu za wzorową organizację czynnym członkom komisji wystawowych i prezesowi Jakubowi Kohnowi, dyr. Stalensowi, dyr. Apanowiczowi, inż. Tencero-wi, mec. Mężnickiemu, dr. Frankiemu, inż. Werczyńskiemu, insp. Olbrychtowi, por. Grzebińskiemu kapelmistrzowi 27 pp. inż. R. Wróblowi. Panu inż. Arturowi Frankiemu za rekordowy wysiłek nad wykończeniem gmachu Ogniska Niepodległości im. Marszałka Piłsudskiego; wszystkim pp. wystawcom, którzy biorąc udział w wystawie spowodowali jej okazalność imponującą; więc: dyrekcjom „Elektrowni”, „Metalurgji”, „Zakładów Mordziejewskich”, „Blachowni”, „Światowidu”, fabryki „La Czenstochovienne” „Lewlen”, „Union Textile”, „Stradom”, „Fabryki Kapeluszy” prezesowi Zw. Hodowców Jedwabników Rplitej Polskiej p. Guellardowi, p. Janowi Cienciarze z Kamienicy Polskiej, Czenst. Szkole Przemysłu Ludowego, firmie Reicher, Stowarzyszeniu Spożywców „Jedność”, p. Ignatowskiemu, właścicielowi cukrowni Ziemiańskiej, p. Zielińskiemu, dyrektorowi browaru „Szwede”, p. St. Jastrzębskiemu i Hoffmanowi właścicielom Zakładów Ogrodniczych, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety i Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich, Szkolnictwu Zawodowemu w Częstochowie, hucie Szkła „Stradom”, fabryce cukrów p. „Dębskiego”, Zakładom Ceramicznym „Jupiter”, Gnaszyńskim Zakładom Cera-

micznym, Ceglelni „Zacisze”, p. Bernhauzenowi, wytwórcy pieców oszczędnościowych, fabr. „Wulkan”, pp. Ciurzyńskiemu, Peszkemu, Malko, firmie „Kongrecki i Kohn”, „Iglarni”, fabr. E. Kindermana, p. Müllerowi, firmie „Stal”, p. Altmanowi, p. Rzasinińskiemu p. Kochłowskiemu dzierżawcy Betonowni Miejskiej, p. Ordonowi, Fronczykowi, B. ciom Grochowskiemu, p. Kucharzewskiemu, Gaskowi, Jędrzejewskiemu, Klimkiewiczowi, p. Porosowi, przedstawicielowi fabr. „Betting”, Gnaszyńskiej fabr. Tapet i papierów kolorowych, p. Moszkowiczowi, Goldbergowi, firmie „Kosmos”, p. Szaja, firmie „Laro”, „Calogal”, p. Wekslerowi, Szaji, p. Landanowi, firmie „Organopol”, Państw. Dystyl. Żywicy w Zagórzcu, J. Szaji, p. Parasolowi, firmie „Yoten”, p. Ciszewskiemu, p. Szwarbaumowi, dr. Grejniecowi oraz wytwórcy aparatów radiowych „Stator”, za codzienne świetne koncerty radiowe i wszystkim innym.

Osobno dziękujemy artystom malarzom i rzeźbiarzom: p. Janinie Kónównie, kpt. Janowi Studenckiemu, Władysławowi Barańskiemu, prof. Stanisławowi Barylskiemu, Zygmuntowi Simowi i p. Irenie Simonowej, p. Irenie Makosowej, Ernestowi Steutowi, Władysławowi Michniewskiemu, Marcinowi Gapikowi, Władysławowi Wójcikowi, Henrykowi Kostempskiemu p. Prelmanowi oraz literatom pp. Stefani Szadkowskiej, Barbarze Kittel-Balcerowej p. Janowi Gajzlerowi, prof. Zdz. Wróblowi, Czesł. Otrębskiemu, Franciszkowi Galińskiemu, Henrykowi Prochowi, Sellmowi Mirzy, Julianowi Po-horeckiemu, Dawidowi Geszykterowi, Zdzisławowi Kałedkiewiczowi, p. Kur-natowskiemu, Abramowi Foglowi, Józefowi Szymankowi, Romanowi Nowakowi, Władysławowi Wadze i Janowi Mszyce — twórcom wystawy „Szukamy Nowych Talentów”, tak świetnie reprezentującej twórczość naszego miasta.

Sobie rezerwujemy szczerze zadowolenie, że inicjatywa „Słowa” tak wspólnie dała rezultaty.

„Słowo Częstochowskie”.

dnia 24 IX.br. godz. 20 bez przerwy. Pogotowie lekarskie PKK. udzieliło pomocy w 155 wypadkach. Notowano przeważnie omdlenia, wstrząsy nerwowe, zaburzenia przewodu pokarmowego, odparzenia, skaleczenia i inne. Ponadto odwieziono do szpitala jedną chorą.

Śmierć przy pracy.

We wsi Przemiłowice, gm. Olsztyn w czasie wydobywania piasku w dole uległ zasypaniu wskutek zerwania się stromej ściany piaskowej 25 letni Jan Pietroszewski. Nieszczęśliwy zmarł okropną śmiercią przez uduszenie. — Zwłoki Pietroszewskiego wydobyto z dołu dopiero po dwóch godzinach.

Śmierć pod kołami pociągu.

Przez przejazd kolejowy pod Blachownią przejeżdżał furmanką napelnioną kamieniami 26 letni mieszkaniec Blachowni, Stanisław Ankiewicz. W pewnym momencie na przejeżdżający wóz najechał pociąg, wskutek czego Ankiewicz doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała i w drodze do szpitala Najśw. Marji Panny zmarł nieodzyskawszy przytomności.

Za kradzież na Jasnej Górze.

Onegdaj na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa 38 letniego Piotra Chciuka mieszkańca wsi Lgota (pow. olkuski) oskarżonego o to, że w nocy z 3 na 4 września zakradł się do klasztoru i na wielkim kościele ciężkim, mosiężnym lichtarzem rozbił puszkę do składania ofiar i skradł z niej przeszło 100 zł.

Chciuk jest zawodowym złodziejem i prawdopodobnie miał zamiar dokonać kradzieży na szerszą skalę, spodziewając się, że uda mu się, rozbić wszystkie puszki i zdobyć większą sumę pieniędzy. Na szczęście jednak nocny stróż usłyszał w kościele

hałas i zaalarmował znajdującego się w pobliżu posterunkowego policji, który wszedł do Kościoła i aresztował Chciuka.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego i wysłuchania stron, ogłosił wyrok skazujący Chciuka na 1 rok więzienia.

Sprawa o zamordowanie ś. p. Kosztulskiej przed Sądem Apelacyjnym. Dziś Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę ponurej tragedji truskolaskiej. Na ławie oskarżonych zasiadają: aptekarz Tadeusz Kosztulski, skazany przez Sąd Okręgowy w Częstochowie na 10 lat więzienia za zamordowanie swej żony, oraz Zygmunt Skasa dzierżawca apteki Kosztulskiego w Truskolasach, posądzony o współudział w morderstwie. Jak wiadomo Skasa Sąd Okręgowy uniewinnił, przeciwko czemu zaapelował prokurator. Kosztulskiego bronią adwokat Jan Nowodworski i aplikant Kahl.

Nocna wizyta kosztowała 60 złotych. Do mieszkania Stefana Urbańskiego (Augustyna 46) nieznanymi sprawcy dostali się z pomocą otwarcia okna i skradli z szufladki biurka 60 zł. gotówką. Jakże inaczej przedstawiała by się rzecz, gdyby powodowany przezornością p. Urbański, miał przechowywać pieniądze w niezamkniętej szufladce złożył je w Komunalnej Kasie Oszczędności?

Rozprawa nożowa w barakach. W sobotę około północy w barakach miejskich na Stradomiu wydarzyło się krwawe zajście, spowodowane niewątpliwie w znacznym stopniu nadmiernym użyciem alkoholu. Ofiarą jego padł 23-letni Edward Jagusiak, mieszkaniec baraków, pokluty nożami przez towarzyszy wesołej zabawy.

W stanie bardzo ciężkim Jagusiaka przewieziono do szpitala Panny Marji, policja natomiast prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przebiegu zajścia.

Mile i efektowne. Do coraz bardziej rozszerzającego się kręgu zainteresowań za najpiękniejsze i najefektowniejsze okno wystawowe przybiera nowa cenna pozycja, w postaci bardzo estetycznie, niezwykle pomysłowo i interesująco rozwiązanej dekoracji witryny w sklepie Fabryki Kapeluszy (Aleja 33). Dekoracja przemysłowa dobrze i technicznie i rysunkowo, wykonana metodą „pryskaną” przez p. Czesława Piwowarczyka, oparta w pomysły kolorystycznym na motywach jesieni znalazła bardzo ładne połączenie z efektownie rozmieszczonymi kapeluszałami.

Czekamy na wystawę następną.

Noc poślubna w szpitalu.

Wezrą w kościele św. Zygmunta od był się ślub pracownika Banku Francusko-Polskiego Romana Dudka. Po skończonej ceremonji zaślubin odbyła się uczta weselna na Dębku w mieszkaniu rodziców panny młodej. Uczta przeciągnęła się do północy. Państwo młodzi po skończonej zabawie wracali do domu w towarzystwie szwagra i brata. W pewnej chwili z za węgla jednej z ulic wypadło trzech drabów, zdjęło palto z jednego z powracających mężczyzn, a Dudka ugodziło nożem w nogę.

Wezwane pogotowie przewiozło zranionego do szpitala, gdzie spędził on noc poślubną.

Do akt Nr. Km. 1485-1933 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. JOZEF SOLARCZYK zamieszkały w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 4 października 1933 r. od godz. 10 zrana odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności Nr. 10, składających się z urządzenia gabinetu, książek, urządzenia kuchni i różnych mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę 2.917 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 26 września 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1515-1933.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rew. JOZEF SOLARCZYK, zam. w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 4 października 1933 r. od godz. 10 rano odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości w Częstochowie przy ulicy Ogrodowej № 66, składających się z 6000 grossów guzików, oszacowanych na łączną sumę 15.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 26 września 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1564-1933 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rewiru, zam. w Częstochowie, przy ulicy Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza że w dniu 4 października 1933 roku, od godz. 10 zrana odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie, przy ul. Olsztyńskiej № 6 składających się z samochodu ciężarowego firmy „Citroën” Nr. Kl. 71084, szacowanych na łączną sumę 1500 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dn. 26 września 1933 r.

Do akt Nr. Km. 1381-1933 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rewiru JOZEF SOLARCZYK, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Generala. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 4 października 1933 r. od godz. 10 zrana odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Aleja № 29 i Dąbrowskiego № 15, składających się z różnych wód mineralnych, pasty do podłóg, mydełek toaletowych, wody kolońskiej, szafki sklepowej z półkami biurka, perfum i pianina firmy „Betting”, oszacowanych na łączną sumę 4.805 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 26 września 1933 r.

Do akt Nr. Km. 559-1933 r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego, w Częstochowie II-go rew. JOZEF SOLARCZYK, zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego № 12 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 4 października 1933 r. od godz. 10 zrana odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Częstochowie przy ul. Przechodniej № 13 składających się z 200 tuzinów ściereczek, oszacowanych na łączną sumę 2600 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 26 września 1933 r.

Komornik J. Solarczyk.

Kino-Teatr „ATLANTIC”

Dziś i dni następnych
RAMON NOVARRRO, NORMA SHEARER, ERNEST LUBICZ w filmie p. t.

Książę Student

Oraz drugi program:
Świetna pełna żywiołowego humoru farsa p. t.

Mecz nad mecze

Kino-Teatr „MUZA”

Dziś i dni następnych
PAT i PATACHON jako gazeciarze

Oraz drugi program:

Boczna ulica

W rolach głównych: IRENE DUNNE i JOHN BOLES

— oraz NADPROGRAM —

Kup Radio -- STATOR -- Aleja 39.

Ogrody Działkowe.

Dziwnie doprawdy, jak Częstochowa, miasto 120-tysięczne, wolno reaguje na wszelkie nowe, a często ważne zagadnienia. Np. sprawa ogrodów działkowych. Śląsk cały z najmniejszymi miejscowościami wziął udział w organizowaniu tych nowych pożytecznych placówek. Poznań ma już za sobą ciekawą tradycję w tej dziedzinie. Zagranicą liczy się działków na setki tysięcy. Widzimy więc, że praca, która wyrze niewątpliwie głęboki wpływ na życie rodziny robotniczej, zatacza coraz szersze kręgi. Tymczasem Częstochowa na tem polu niewiele zrobiła.

Idea ogrodów działkowych dotarła do Częstochowy wtedy, gdy inne miasta miały za sobą już spory dorobek w tej dziedzinie. Było to kilka lat temu. Stworzono komitet organizacyjny, który podobno, pomimo wysiłków, nie mógł uzyskać dzierżawy ziemi pod kolonie ogrodów działkowych. Chyba nieporozumienie.

Rzeczono nie było ziemi w tym czasie, gdy odłogi leżały niektóre miejskie tereny od kilkunastu lat. Wobec braku ziemi sprawa wtedy utknęła.

Wznowiono ją po trzech latach, tj. wiosną bieżącego roku. Zorganizowano jeden ogród działkowy dla 74 rodzin. Miał to być ogród propagandowy — wzór dla setek działkowców na przyszłość.

Pomimo zorganizowania uroczystego otwarcia, pomimo kilkakrotnego poruszania tego zagadnienia na łamach prasy miejscowej, sprawa ta szerszego zrozumienia w tutejszym społeczeństwie nie znalazła. Że tak jest, przytoczę fakt. Tow. Ogródków Działkowych istnieje od 5 miesięcy i choć liczy powyżej 200 członków, do tej pory z inteligencji nie zgłosił się nikt do współpracy.

Ponieważ idea ogrodów działkowych nie jest spopularyzowana na terenie Częstochowy i wobec tego, że zbliża się sezon jesienno-wiosenny, w którymby należało zająć się zorganizowaniem dalszych ogrodów, spróbuję wyjaśnić w następnych artykułach znaczenie ogrodów działkowych w Polsce pod względem państwowym, społecznym, rodzinnym, gospodarczym i kulturalno-wychowawczym.

Rozwój ogrodów działkowych ma specjalne znaczenie w okresie bezrobocia.

Pamiętajmy, że sprawa bezrobocia bez udziału szerszego społeczeństwa nie będzie łatwa do zlikwidowania. Już od kilku lat daje się ona we znać wszystkim pośrednio i bezpośrednio i może być nieobliczalna w skutkach, jeśli wszyscy nie stanimy do walki w imię dobrze pojętego interesu własnego.

Ogród działkowy jest jednym ze środków, który łagodzi skutki bezrobocia. I nie powinno być nikogo, kto by nie doceniał znaczenia ogrodów działkowych, kto by się uchylał od współdziałania z Towarzystwem Ogródków Działkowych.

Obecnie zawiązuje się przy Towarzystwie Ogródków Działkowych koło dla inteligencji (składka mies. 20 gr.)

Zgłaszajmy się więc do współpracy. Sekretariat Towarzystwa w biurze Plantacji Miejskich — Magistrat.

Inż. Antoni Szufleta
Prezes Twa Ogr. Działk.
w Częstochowie.

Zgubiono dowód rejestracji wojskowej wydany przez Magistrat m. Częstochowy na nazwisko Zdzisława Józefa Stanisława.

Niniejszem zawiadamiam, został iz otwarty **Skład Konsygnacyjny** mydła do prania i mycia Górnośląskiej Fabryki Chemicznej „Palma” Częstochowa III Aleja 50. Skład został zaopatrzony we wszystkie gatunki mydła, najwyższej jakości, ceny niskie. Dla pp. kupców specjalne rabaty. Dom Handlowy III Aleja 50.

Zgubiono kwit lombardu Nr. 33.693.

Po gruntownym odnowieniu lokalu Restauracja „SAVOY“

zaprasza swoich bywalców i sympatyków
na codzienne
odbywające się **DANCINGI**
pod dyr. znanego artysty-musyka **A. GOLDSZAJDERA**

Rodzina czytelnicza „Słowa” ma głos. W ważnej sprawie.

Jeszcze Arystoteles przestrzegał: „pozostawienie określenia ilości dzieci samowoli obywateli musi spowodować za sobą zubożenie ludności. Zubożenie zaś daje powód do zbrodni i buntu”.

Polska po Chinach, Rosji i Japonii należy do narodów najsilniej rozrodczych. Rozrachunek pomiędzy pozycją zgonów i narodzin daje nam nadwyżkę 12 urodzin na 1000 mieszkańców. Zauważyć jednak należy, że siła rozrodcza miast jest mała w porównaniu z siłą rozrodczą wsi, oraz, że tak w miastach, jak i na wsiach największy wzrost wykazuje klasa proletariacka, a najmniejszy klasa zamożna. W tem zamyka się niebezpieczeństwo, lub gdy kto woli zapowiedź zmiany ustroju społecznego i kulturalnego. Polska bowiem jest krajem o ludności niejednorodnej. Stąd przy nierównomierności rozrodczości musi następować przegrupowanie warstwowe na korzyść warstw posiadających większe zdolności rozrodcze, przy stopniowym zanikaniu warstw mało rozrodczych.

Można tu jako przykład przytoczyć obliczenia Lenza, który wykazuje, że dwie równe grupy ludności, z której jedna posiada czworo, a druga troje dzieci, tak szybko zmienia swój stosunek, że po 100 latach wynosi on 17.88, a po 300 latach 1.99.

Oczywiście zdolność rozrodcza naszego proletariatu wsi i miast nie stanowi dla kraju niebezpieczeństwa, o ile istnieją możliwe warunki egzystencji tego proletariatu.

Nasz proletariatus jest zdrowym w samym sobie, oddaje społeczeństwu wiele zdolnych jednostek. pnie się wzwyż po szczeblach kultury. Również nie jest w czasach demokratycznych groźnym zjawiskiem systematyczny zanik klasy posiadającej. Jednak w obecnym stanie kryzysu i nędzy, zachodzi uzasadniona obawa, że owe uzdolnione jednostki z pośród proletariatu nie zdążą się rozwinąć, a na wet ci, którzy weszli już na szczeble kultury i cywilizacji wyższej, zmarnują swoje zdolności i nie prześlą ich swym dzieciom. Rozrodczość bowiem inteligencji w Polsce, inteligencji nowej i starej jest bardzo mała.

Chcąc zapobiec tej nierówności rozrodczej: zmniejszania się liczby urodzin w sferach inteligencji i królczej płochności, żyjącej w nędzy klasie proletariackiej, należy koniecznie wprowadzić regulację urodzin i uświadomienie macierzyństwa.

Nie bez znaczenia jest tu celibat przymusowy, owe nieprzyjmowanie do służby państwowej mężatek, celibat wojskowych, brak mieszkań, brak pracy itd. To wszystko nie zachęca do zakładania rodzin i wpływa na zmniejszenie liczby urodzin wśród inteligencji. I temu trzeba koniecznie przeciw działać.

Odwrotnie, bo powstrzymując, winna działać poradnia świadomego macierzyństwa wśród sfer żyjącej w nędzy i płożącego nieograniczenie dzieci, proletariatu wsi i miasta.

Nie zamykajmy oczu na rzeczywistość i poddajmy się nakazowi regulacji urodzin, jako konieczności chwili obecnej i ze względu na przyszłość narodu.

Dobrzeby było, by wzorem stolicy i większego miasta wypowiedziało się w tej sprawie i nasze społeczeństwo miejscowe.

K. J.

Pożar.

— Onegdaj we wsi Ostrowy, gm. Miedźno, wybuchł groźny pożar. Spłonęły dwa domy mieszkalne, oraz obora, stajnia i chlewy, należące do Stanisława Kajdana. Straty wyniły z pożaru wynoszą 6.000 zł. Pożar powstał od zaproszenia ognia.

Co jeszcze skradziono?

— Antoniak Marja (Kopernika 18) zameldowała, że na Starym Rynku skradziono jej z kieszeni portmonetkę z 19 zł. Kradzieży dokonał Markowicz Lewi, Rynek Warszawski Nr. 2-3, którego zatrzymano.

— Zajął Bruno, domy fabryczne na Rakowie, zameldował, że z zamkniętej piwnicy skradziono mu 20 litrów soku jagodowego, wartości 50 złotych.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

- 1) WOJCIECHU i KAROLINIE małż. ZOK, właścicieli nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. 634.
- 2) LUCYNIE WOŁYŃSKIEJ, wierzycielce sumy 12000 złotych w złości z 15% kaucją 1200 zł. zabezpiecz. na nieruchomości w Częstochowie oznacz. Nr. hip. 2103.
- 3) ANTONIM WĄLCZAKU, właścicieli 1/5 części nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. hipot. 1683.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 15 stycznia 1934 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarii Wydziału Hipotecznego Sekcji I w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 28 czerwca 1933 r.
Pisarz Hipoteczny.

Do akt Nr. Km 2032-33/3.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III-go JÓZEF KOSSEK zam. w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza że w dniu 11 października 1933 r. od 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w pomieszczeniach firmy „Kawodrza”, w Kawodrzy Dolnej gminy Grabówka, a mianowicie 80 000 tysięcy sztuk cegły palonej i 100.000 sztuk cegły surowej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2800, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 23 września 1933 r.
Komornik Józef Kossek.

Z RADOMSKA.

— **Pod preglisz opinii publicznej.** Stosownie do rezolucji uchwalonej przez Powiatowy Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej, która w końcowej części głosi: „Sądzimy, że nie znajdzie się żaden obywatel, któryby uchylił się od spełnienia obowiązku względem Narodu i Państwa, a gdyby się taki znalazł, należy napiętnować go odpowiednio i wykluczyć z grona lojalnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej”, — rozpoczynamy z dniem dzisiejszym — podawać obywateli m. Radomska, którzy odmówili przyjęcia deklaracji subskrypcyjnych i odezw Komitetu Obywatelskiego:

- 1) Łukasz Ościk, Krakowska 67; 2) Szajndla Jakubowicz, Zeromskiego 16; 3) Leon Mossur, Krakowska 7; 4) Lambert Sowiński, Krakowska 47; 49; 5) Ludwik Hofman, Krakowska 53; 6) Bronisław Dąbkiewicz, Krakowska 1; 7) Wigdor Ofman, Krakowska 5.

— Bezrobocie w Radomsku maleje.

Radomsko jako miasto przemysłowe, odczuwało do niedawna w znacznej mierze klęskę bezrobocia. Tą bolączką przedewszystkiem stara się usunąć niestrudzony w pracy komisarz miasta, p. Landeck, który czyni starania, by bezrobocie złożyło do minimum.

W ostatnich czasach zostało znówu przyjętych do pracy przez p. komisarza około 100 bezrobotnych, a kilkunastu bezrobotnych, dzięki interwencji jego otrzymało pracę w fabrykach.

Dzisiaj otrzymuje zatrudnienie przy robotach miejskich przeszło 500 robotników, gdy w chwili objęcia stanowiska przez p. komisarza, pracowało tylko 240-tu.

Dążąc do usunięcia chaosu panującego na gruntach miejskich, zajmowanych dotychczas samowolnie, wydzielili pewną część gruntów na kolonie dla bezrobotnych.

W najbliższym czasie zamierza p. komisarz „sprzedać większą partję drzewa budowlanego, w związku z czem przystąpi do wyrobu drzewa, przy obróbce którego znajdzie zatrudnienie w ciągu całej zimy większa partja bezrobotnych. P. komisarz zapewnia też obróbkę tego drewna na miejscu przyczynić się do poprawy interesów gospodarczych miasta.

Na szczególne podkreślenie zasługuje tutaj fakt zmniejszenia bezrobocia bez użycia jakiegokolwiek kredytów ze strony państwa, a jedynie w ramach istniejących możliwości budżetowych Zarządu miejskiego i w drodze racjonalnego i celowego wykorzystania istniejących środków pieniężnych.

Jeśli przewidywane plany p. komisarza Landeckiego dadzą się uskutecznić, doczekamy się w najbliższym czasie, niemal całkowitej likwidacji bezrobocia.

— **Zabawa na rzecz P. C. K. w Radomsku.** W sobotę dnia 7-go października b.r. w sali Rady Miejskiej odbędzie się zabawa taneczna na rzecz P.C.K.

Spodziewać się można że zabawa zgromadzi wiele osób — sympatyków organizacji Czerwonego Krzyża, godnej ogólnej poparcia.

Cena biletu wejścia tylko 1 zł.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z WYCZERP DOLNYCH.

Z ORGANIZACYJNEGO ZEBRANIA ZWIĄZKU REZERWISTÓW. W dniu 18 września odbyło się zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów, w którym wzięło udział około 60-ciu rezerwistów. Przewodniczył p. J. Pacański, sekretarzem p. T. Piotrowski. Po zapoznaniu zebranych z celem i doniosłością organizacji, przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: J. Pacański — prezes, A. Fatyga — wiceprezes, J. Rebal-ski — sekretarz, T. Piotrowski — komendant, J. Kruszeński — skarbnik. Referant oświatowy — Hieronim Węcel, referent opieki społecznej — Antoni Duras, członek zarządu Jan Będkowski.

Jednocześnie przystąpiono do podpisywania deklaracji, których wypełniono 36 i na tem zebranie zakończono.

W dniu 19 ub. m. odbyło się pierwsze ćwiczenie, na które wszyscy gromadnie i ochoczo się stawili. Prowadził ćwiczenie komendant, porucznik Tadeusz Piotrowski.

ZARZĄD Z. Z. W WYCZERPACH DOLNYCH. Skład zarządu Związku Związków Zawodowych przedstawia się następująco: prezes — Antoni Fatyga, wiceprezes — Teofil Sztapka, sekretarz — Jan Będkowski, skarbnik — Marjan Derejczyk; komisja rewizyjna: Antoni Bereziński, Antoni Duras i Józef Nowak. Ponadto prezesem honorowym został obrany p. Józef Marek.

Z KRAJU.

(=) TRAGICZNE UTONIĘCIE W WIŚLE. Onegdaj na Wiśle wydarzył się tragiczny wypadek podczas przejażdżki kajakiem. Ofiarą padło dwu uczniów, z których jeden poniósł śmierć w falach.

Wobec częstych wypadków na Wiśle, wydano zakaz wynajmu łodzi młodzieży szkolnej i osobom nieumiejącym pływać. Przepisy te lekceważył właściciel przystani przy moście Poniatowskiego i wynajął kajak dwu uczniom 5-tej klasy gimnazjum Rontalera: 14 letniemu synowi pułkownika W. P. Mieczysławi Bagińskiemu i 15-letniemu Tadeuszowi Pakulskiemu, synowi właściciela składów winno-kolonjalnych.

Obaj uczniowie nie umiejący pływać, wyruszyli kajakiem w górę rzeki. Gdy znaleźli się w pobliżu plaży „Poniatówka”, Pakulski chciał obmyć zaważoną farbą rękę i wychylił się zbytbytno z kajaka, wskutek czego kajak się wywrócił. Pakulski wpadł w wir i zginął pod falami, Bagiński zaś zdołał uchwycić się przewróconej łodzi.

Na pomoc nadjechała łódź motorowa z komisariatu rzeczno. Bagińskiego zdołano wyratować, natomiast Pakulski utonął. Zarządzone natychmiast poszukiwania nie dały wyników. Dalsze poszukiwania prowadziła policja przy pomocy specjalnych łodzi zaopatrzonych w sieci i bosaki.

Po przeprowadzonym dochodzeniu, policja skierowała sprawę do władz prokuratorskich celem pociągnięcia właściciela wynajmu łodzi do odpowiedzialności karnej za nieprzestrzeżenie przepisów.

(=) MATKA OBLAŁA CÓRKĘ WRZĄTKIEM. W domu nr. 14 przy ulicy Emilji Plater w Warszawie na trzecim piętrze jednopokojowe mieszkanie zajmowała 60 letnia Władysława Nowakowska, wraz z córką 24-letnią Janiną.

Stosunki pomiędzy matką, a córką były jaknajgorsze. Janina Nowakowska wracała często nad ranem do domu w stanie nietrzeźwym. Wówczas wynikały gorsze awantury, które i kwidowała niejednokrotnie policja. Dziewczyna na robione uwagi odpierała się biciem i maltretowaniem starszki.

Onegdaj około południa wynikła ponownie awantura pomiędzy córką a matką. W pownej chwili, uderzona w twarz przez córkę Nowakowska, schwyciła garnek wrzącej wody i ob-

Banda „tasiemkarzy“ żydowskich ogra-biała swych współwyznawców.

Niedawno donosiliśmy o sensacyjnej rozprawie i skazaniu terrorystów z miasteczka Przytyka, pod Radomiem, którzy utworzyli pod przewodnictwem braci Blumstajnow tak zw. „Związek furmanek”.

Blumstajnowie, zorganizowawszy bandę, objęli wówczas monopol przewozów towarów z Przytyk i okolic do Radomia i z powrotem. Wyłamujących się z pod terroru, bandyci karali na wszelkie możliwe sposoby. M. in. opornym truli konie.

28 bm. w Radomiu, w sądzie okręgowym, odbyła się rozprawa przeciwko rodzinie Blumstajnow. Ławę oskarżonych zajęli: Abram, Icek, Jakób i Benjamin Blumstajnowie i ich pomocnicy: Abram Frydman i Icek Habenberg — wszyscy mieszkańcy Przytyk, którzy utworzyli między sobą związek przestępczy, mający na celu dokonywanie napadów i kradzieży.

Przestępcy ci terroryzowali ludność żydowską. Przy każdej nadarzającej się sposobności zmuszali swych współwyznawców do składania na swoją rzecz okupu, przyczem jeśli ofiara wzbraniała się opłacić haracz, dopuszczali się różnych gwałtów. Nie wahali się w celu uzyskania jakiegos łupu, grozić ofiarom nawet pozbawieniem życia.

Wymuszali okup tak od rodziców, którzy wydawali sweje dzieci zamaż, jak i od narzeczonych. Żadna ważniejsza transakcja handlowa nie doszła do skutku, z którejby szajka z Przytyk nie czerpała zysków. M. in. terrorysty kazali sobie płacić za udzielenie pozwolenia na dzierżawienie domów, sadów itp.

W razie, gdyby „klienci“ załatwiali swoje interesy bez współudziału opryszków, ci ostatni wzywali ich na „din-

lała nią swą wyrodną córkę. Gdy dziewczyna padła nieprzytomna na podłogę, Nowakowska zaalarmowała sąsiadów, twierdząc, iż córka poparzyła się przez nieostrożność.

Wezwany lekarz pogotowia w stanie bardzo ciężkim przewiózł Janinę do szpitala Dzieciątka Jezus. Tam poparzona odzyskawszy na chwilę przytomność oskarżyła swą matkę o dokonanie strasznego czynu.

Powiadomiona policja aresztowała Nowakowską. W komisariacie starszka płacząc, przyznała się do poparzenia swej córki i opowiedziała o tragicznym pożyciu domowym. Z decyzji sędziego śledczego starszka osadzono w areszcie. Stan Janiny Nowakowskiej, jest bardzo ciężki, wskutek poparzenia twarzy grozi jej utrata wzroku.

(=) TRAGICZNE ZAKOŃCZENIE ZABAWY DZIECI. We wsi Suchocin w gminie Góra nad brzegiem Wisły bawiło się kilkoro dzieci miejscowych gospodarzy. W pewnej chwili 4 letnia Basia Turzyńska uciekając przed gromadką rówieśników potknęła się i spadła ze strumienia brzegu do rzeki.

Przerażone dzieci zaalarmowały rodziców o wypadku. Wszczęte natychmiast poszukiwania doprowadziły do wydobywania dziewczynki, jednak wszelka pomoc okazała się zbyt późna. Zwłoki tragicznie zmarłego dziecka zabezpieczono na miejscu.

(=) NIEFORTUNNY SZOFER POWYWRACAŁ STRAGANY. Na targowisku na pl. Sapieżyńskim w Poznaniu wydarzył się niezwykły wypadek.

Na targ przyjechał samochodem ciężarowym szofer Mikołaj Szczeciński wraz ze swym pomocnikiem Markowskim. Pod nieobecność szofera Markowski chciał odjechać, lecz nie znając się na prowadzeniu samochodu zamiast ruszyć naprzód, pojechał w tył. Samochód wpadł na chodnik, przyczem powywracał stragany kilku przekupniów.

Na placu powstał nieopisany zgłok i krzyk. Straganiarze, których dobytek zaczął się walać po ziemi, wezwali policję. W wyniku tej awantury kilka osób odniosło rany. I tak 4-letnia Henryka Głabkowska, 67-letnia Agnieszka Jarzebińska oraz 70-letnia Kazimiera Zawadzka odniosły kontuzje na szczęście lekkie, zaś 63-letnią Mar-

toję i w rezultacie wyciągali od nich pieniądze.

Jak wspomnieliśmy, szajka ta donosiła również kradzieży przedmiotów, przedstawiających większą wartość. I tak Jakłowi Lejbowskiemu Zajdemu skradziono garderobę wartości około 2.000 złotych. Po dłuższych targach wzięła szajka 145 złotych okupu i skradzione przedmioty podrzuciła poszkodowanemu. Podobnych manipulacji dokonano przy kradzieży skór, pościeli itp.

Ponadto jeden z oskarżonych Icek Blumstajn zarabiał na „sentymencie”, albowiem wyłudzał pod pretekstem ożenku systematycznie pieniądze od swej narzeczonej, Frajdy Gołębiowskiej. Jak naciągająca narzeczona obliczyła, dziwny ten konkurent „nabrał” ją na 2.500 złotych. Oczywiście Blumstajn później Gołębiowską porzucił, wymawiając się rzekomym brakiem pozwolenia ze strony matki na małżeństwo.

W toku dochodzeń oskarżeni do winy się nie przyznali. Zaprzeczają dokonywania kradzieży i wymuszeń. Podczas rozprawy przesłuchano 23 świadków. Blumstajnow na rozprawę przyprowadzono z więzienia.

Dnia 29 września br. sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa sądu, Warzyńskiego, ogłosił wyrok, skazujący Abrama i Icka Blumstajnow po cztery lata więzienia, oraz Jakoba i Benjamina po trzy lata więzienia każdego. Członek bandy Abraham Frydman został skazany na półtora roku więzienia, zaś Icek Habenberg został uniewinniony.

Jak z powyższego procesu widać, pomysłowość „tasiemkarzy” z Przytyk miała szerszy zakres, aniżeli „tasiemkarzy” warszawskich.

ję Gołowską trzeba było odwiedzić do szpitala.

Niefortunnym szoferem zajęła się policja.

(=) OJCIEC TRZECH POLEGŁYCH SYNÓW POZBAWIONY ZASIŁKU. Komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki otrzymał charakterystyczną skargę, której autorem jest 79-letni Błażej Pabiś.

Pabiś jest ojcem trzech bohaterów, którzy swe życie złożyli w czasie walk niepodległościowych. Jeden z jego synów, Mateusz, został zabity w roku 1906 w okolicach Beldowa, pod Łodzią, w czasie potyczki z oddziałem kozaków, a dwaj pozostali, Paweł i Błażej, zesłani zostali na Syberję i ponieśli tam śmierć męczeńską.

Ojcu trzech bohaterów przyznano miesięczny zasiłek w kwocie 50 zł. Ostatnio jednak na skutek posunięć oszczędnościowych, zasiłek ten został skreślony, wobec czego starzec pozostał bez środków do życia.

(=) ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY. Onegdaj w Rzeszowie został zaalarmowany wydział śledczy przy tutejszej policji państwowej o napadzie rabunkowym w Kętach, obok Łańcuta, z prośbą o natychmiastowe przysłanie psa policyjnego. Napadu dokonano na domostwo niejakiego Wincentego Cyburta.

Bandyci, zerwawszy dachówkę na domu Cyburta, wdarli się po jego mieszkaniu, spłoszeni jednak przez domowników uciekli.

W chwili jednak, gdy Cyburt wyszedł na podwórze domostwa, a żona jego oświeciła obejście latarką, bandyci strzelili do Cyburta, trafiając go w brzuch. W stanie prawie beznadziejnym odwieziono go do szpitala w Jarosławiu.

(=) LIBACJA W KASIE KOLEJOWEJ Z EPILOGIEM W WIEZIENIU. Kasjer stacji kolejowej Wesoła p. Stanisław Michalecki padł ofiarą przykrej przygody. Zjawił się u niego przyjaciel, Stanisław Brykner, który przyniósł z sobą wódkę i obaj zaczęli raczyć się w pokoju przy kasie.

P. Michalecki poczuł nagle... że trunek, przyniesiony przez kolegę, działa jakoś dziwnie. Nim zdołał jednak skonkretyzować swe podejrzenia, stra-



MÓJ PAN JEST BOGATY BO WYGRAŁ
ZŁ. 3.000.000

w największej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW

WARSZAWA,

Marszałkowska Nr. 154 róg Królewskiej

Każdy może zdobyć wielki majątek — należy tylko kupić los w kolekturze

J. WOLANOW
Cena: 1/4 Zł. 10.—, połówki Zł. 20.—, całego losu Zł. 40.—

Zamiejscowym wysyła się natychmiast po wpłaceniu należności do P.K.O. Nr. 18.814

UWAGA: w związku z bardzo korzystną zmianą planu gry, wysyłamy każdemu prospekty zupełnie darmo.

cił przytomność. Ocknął się po paru godzinach i stwierdził, że z kasy zginęło kilkaset złotych.

Zawiadomiona o dziwnej wizycie policja poszukiwała przez dłuższy czas Bryknera i wreszcie po kilku tygodniach ujęła go. Stanisław Bryknet stanął onegdaj przed sądem grodzkim na Targówku.

Do winy się nie przyznawał, dowodząc, że był pijany i wogóle nie pamięta co robił w czasie krytycznym. Sąd skazał go na rok więzienia.

ZE SWIATA.

(X) ANI ŻONY, ANI KONIA NIE UDERZYŁ PRZEZ 70 LAT. Wóznica, William Moreton, obchodził niedawno w wiosce rodzinnej w hrabstwie Surrey (Anglia) 90-lecie urodzin.

Na uczcie, wwydanej na jego cześć przez sąsiadów, jubilat oświadczył:

— Zawsze miałem do czynienia z końmi i ani razu nie uderzyłem ich batem, równie jak od chwili mego ślubu, czyli od lat 70-ciu nie uderzyłem swej żony.

Szmer podziwu rozległ się po tych słowach: nie wiadomo czemu więcej się dziwiono — powściągliwości starszka wobec inwentarza, czy małżonki.

Zgrzybiała połowica zaplakała ze wzruszenia na to oświadczenie i przy głośnym aplauzie obecnych ucałowała wyjątkowego męża.

Cała ta uroczystość nie byłaby mo- że godna wzmianki, gdyby nie obecność na uczcie — konia, który, wprawdzie nie mógł zaświadczyć o prawdziwości swego owsodawcy, ale uczestniczył w biesiadzie z wyrazem najwyższego zadowolenia.

(X) RAJ DLA KOTÓW NA ROZKAZ MUSSOLINIEGO. Dużą popularnością cieszy się w Rzymie zamek, położony pod miastem i będący prawdziwym rajem dla kotów.

Dawniej schroniskiem tego rodzaju było „Forum Trojanum”. Sława kotów, znajdujących się w historycznych ruinach, szła na cały świat. Dla wielu poetów stanowiły temat do poematów i pieśni. Tak trwało do czasu wybuchu zarazy, która objęła wszystkie zwierzęta. Mnóstwo padło jej ofiarą.

Z czasem zainteresował się kotami sam Mussolini, wzywając Towarzystwo opieki nad zwierzętami do wyszukania nowego schroniska dla kotów.

Miejsce takie znaleziono w zamku który wzięto odtąd od kotów swoją nazwę. Nazywany jest ogólnie kocim zamkiem lub kocia góra.

Wszystkie koty, pozostałe przy życiu w Forum Trojanum, przeniesiono na nowe miejsce. Zgromadzono kilkaset kotów. Przebywają one tu stale, na wolności i swobodzie, w romantycznym otoczeniu, ciesząc się opieką

przyjaciół zwierząt. Codziennie koci zamek odwiedzają liczne rzesze mieszkańców Rzymu, którzy przynoszą dla kotów pożywienie. Jest im tu bardzo dobrze i ani nie śni im się swego raju opuszczać.

(X) LISTONOSZ — ANALFABETA, ADRESACI SAMI WYBIERAJĄ LISTY. Wydają się rzeczą niemożliwą, aby można było zatrudniać jako listonosza kogoś, kto nie umie czytać.

A jednak istnieje w Hiszpanji wioska zgubiona na głuchej prowincji, gdzie listy roznosi listonosz-analfabeta. Daje sobie radę w ten sposób, że chodząc od domu do domu, pozwała mieszkańcom wybierać sobie samym z jego torby listy, które są dla nich przeznaczone. Gdy się zdarzy przesyłka pieniężna, wtedy wraca się o pomoc do miejscowego nauczyciela.

(X) STRZELAJĄCE RYBY W WODACH PODZWROTNIKOWYCH Anglik Hugh Smith zaobserwował w rzekach Siamu pewien gatunek ryb, które polują na swą zdobycz przy pomocy płaskich.

Ryby te podpływają pod sam brzeg i wyrzucają z rurki, umieszczonej na głowie, strumień wody, celując w siedzące na przybrzeżnych trawach i liściach owady. Trafiony owad spada do rzeki gdzie staje się łupem strzelającej ryby.

Sila strumienia wody wyrzucanego przez owe ryby jest podobna tak wielka, że udaje im się tym sposobem złowić nawet małe jaszczurki.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń „RENOMA”
wł. MARIAN ŻUKOWSKI
Częstochowa, Aleja Nr. 21, tel. 2448.
PRZYJMUJE: Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.
POLECA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, weksle i t. p.
SPRZEDAJE bilety ulgowe i miesięczne autobusów miejskich.
OBSŁUGA SZYBKĄ I SOLIDNĄ.

Jak poseł serbski, Spalajkowicz, splunął w twarz Leninowi.

Paryski tygodnik „Illustration” zakończył drukowanie wyjątków z pamiętnika byłego ambasadora francuskiego w Piotrogradzie, p. Noulensa. Ambasador opowiada, między innymi, o aresztowaniu w początkach 1918 r. w Piotrogradzie przez bolszewików posła rumuńskiego Diamandiego, za to, że jakoby Rumuni besarabscy pobili żołnierzy rosyjskich. Dowiedział się o tem, korpus dyplomatyczny zażądał od Lenina uwolnienia Diamandiego. Dyplomaci cudzoziemscy przyjeżdżali przez Lenina w gmachu instytutu Smolnego.

Lenin wszczął spór z Noulensem i nie chciał zgodzić się na wypuszczenie na wolność posła rumuńskiego. Wreszcie oświadczył, że nie może dać odpowiedzi, dopóki nie porozumie się ze swymi kolegami.

„Dziś zapóźno... Mogę dać panom odpowiedź nie wcześniej, niż jutro...” W tej chwili poseł serbski, Spalajkowicz, podniósł się ze swego miej-

sca i trzymając palec wskazujący na odległości jednego metra od twarzy Lenina, zawołał:

„Jesteście bandytami. Hańbicie plemię słowiańskie i za to pluję panu w twarz!”

Spalajkowicz nie ograniczył się tylko do słów, lecz naprawdę plunął w twarz Leninowi.

Lenin jednak niczem nie zareagował i patrzył nadal na Spalajkowicza swymi skośnymi oczyma i z tym samym stereotypowym uśmiechem, z jakim przyjął dyplomatów. Obecny przy rozmowie tej bolszewik, Zaikind, powiedział:

„Niech pan poseł się uspokoi: wolimy takie grubiaństwo od języka dyplomatycznego.”

Mimo tej zniewagi, zajście nie miało żadnych następstw, bo Lenin pożegnał dyplomatów, podając im rękę a Diamandiego uwolniono już nazajutrz.

Panie mecenasie, jest pan głupcem...

Jeden z najbardziej znanych i najbardziej wziętych adwokatów w Paryżu, jest bezwzględnie dr. Campinchi. Dr. Campinchi słynie jeszcze i z tego, że za obronę każe sobie płacić słone honorarium.

Paryżanie dobrze wiedzą, że należy on do najlepiej opłacanych adwokatów w całej Francji. Te wygórowane honoraria datują się jednak nie oddawna. Był czas, że dr. Champinchi bronił za mizerne honoraria, albo zgolił bez pieniędzy, jedynie w imię sprawiedliwości. Ten nagły zwrot do idealizmu do najskrajniejszego materializmu datuje się od niedawna i ma jako podłoże bardzo charakterystyczny wypadek.

Pewnego dnia jeden z przyjaciół słynnego adwokata zwrócił się do niego z prośbą, aby podjął się obrony pewnego marokończyka, oskarżonego o kradzież.

Marokończyk ów zasługiwał na łaskę, ponieważ w czasie śledztwa i podczas późniejszej rozprawy, powtórzał jedynie w kiepskiej francuszczyźnie te słowa: „Ja nie kradę, lepiej umrzeć...” Po przewodzie sądowym, adwokat wygłosił płomienne przemówienie, które jednak nie uratowało jego klienta.

Marokończyk został przez sąd skazany na karę więzienia. Po odwiezieniu skazanego do więzienia, adwokat wystąpił o widzenie i pospieszył do więzienia, ażeby przynajmniej udzielić duchowej pociechy skazanemu i okazać mu, że wspólczuje mu z powodu ślepoty sędziów.

Ku wielkiemu zdumieniu adwokata, po jego szczerych i pełnych życzliwości słowach, usłyszał on syderczy śmiech skazanego marokończyka: „Sąd wcale nie jest ślepy” powiedział marokończyk, tym razem w popraw-

nej francuszczyźnie, „to raczej pan, panie mecenasie, jest niepoprawnym głupcem...”

Scena ta tak podziałała na adwokata, że odtąd postanowił on nie bronić swych klientów z głębokiego przekonania, ale przyjmować tylko takie sprawy, któreby mu przynajmniej dawały materialne zadowolenie.

RADJO.

WARSZAWA 3 października
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.35 Dz. poranny 7.40 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiad. o ekspurcie polskim 11.45 Komunikat 11.50 Wiad. bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.30 Dz. połudn. i wiad. meteorol. 12.35 Płyty gramofonowe. 15.30 Wiad. gosp. 15.40 Muzyka taneczna. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Skrzynka pocztowa”. 16.55 Recital fortepianowy. 17.30 Piosenki 17.50 Listowne nauczanie rolnictwa. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Dzi. wiecz. 20.00 Kwadrans literacki 20.15 Płyty gramofonowe. 20.30 Tr. z Bukaresztu. Koncert Europejski. 22.40 Wiad. sport 22.50 Wiad. meteor. dla komun. lotn. i komun. policyjny 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 3 października
7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.25 Program na dz. bież. 11.30 Codzienny przegląd prasy polsk. z Warsz. 11.40 Płyty gramof. 11.45 Komunikat 11.50 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Dz. połudn. 12.40 Płyty gramofon. 14.55 Płyty gramofonowe 12.55 Kom. gosp. 15.30 Transmisja z Warsz. 16.40 Audycja dla dzieci. 16.50 Transm. z Warsz. 17.50 Płyty gramofon. 18.00 Tran. z Warszawy 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Feljeton sportowy. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Dz. wiecz. z Warsz. 19.55 Kom. sport. 20.00 Kwadrans literacki 20.15 Płyty gramof. 20.30 Transm. z Bukaresztu. 22.40 Transmisja z Warszawy.

ZĘBY, korony, mostki, — wprawia
LEKARZ-DENTYSTA
Unikajcie partaczy dentystycznych
gdyż im niewolno dotykać się pacjentów
(Dz. Ust. Nr. 54 poz. 476)
Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach, w Administracji pisma „Czystość” lub od autora Le-karza — Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja Najśw. Panny Marji (i Aleja) nr. 10.

Składać ofiary na bezrobotnych!

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

101) P O W I E Ś Ć.

S I D Ł A.

Pani d'Harville spostrzegła, że Rudolf wpatruje się w nią w milczeniu. Zarumieniała się, spuściła oczy, a potem je podnosząc rzekła z miłym pomieszaniem, które ją czyniło jeszcze nadobniejszą.

— Książę się śmieje z mego zapału. Bo ja z niecierpliwością czekam rozkoszy, mających ożywić mój był dotąd smutny, bezpożyteczny. Jednego uczucia, najwyższego szczęścia nigdy zaznać nie mogę. Lecz dzięki księciu, gdzieindziej znajde szczęście, dobroczynność zastąpi miłość, dzisiaj już tyle doznałam rozczulających wzruszeń słowa księcia tyle mają wpływu na mnie! Skąd książę wyczerpał tak szlachetną litaność?

— Wiele cierpiałem, wiele cierpieć jeszcze, dlatego znam tajemnice wielu boleści.

— Książę, książę jesteś nieszczęśliwy?

— Tak, bo zdaje się, że los chciał mnie usposobić do pomagania nieszczęśliwym, dając mi go poznać w całej obszerności. Srodcie się nademną pastwił, jako przyjaciela zranił mnie w przyjaciela, jako kochanka — w pierwszej kobiecie, którą kochałem ze ślepego zaufaniem młodości, jako małżonka dotknął mnie w żonie, jako syna dotknął mnie w ojcu, jako ojca — w moim dziecięcu.

— Sądziłem, że księżna nie została potomstwa.

— Tak, lecz przed tem małżeń-

stwem miałem córeczkę, umarła bardzo młodo. Teraz miałaby lat siedemnaście.

— A matka jej czy żyje jeszcze? — zapytała Klemencja po chwili wahania.

— Nie wspominaj mi pani o niej! — zawołał Rudolf i zachmurzyła się twarz jego. — Jej matka jest duszą niegodziwa, skamieniała od egoizmu i pychy. Czasem nawet myślę, czy nie lepiej, że moja córka umarła, niż żeby miała zostać w ręku takiej matki.

— Pojmuję teraz, — rzekła, — jak książę musisz żałować córki.

— Takbym ją kochał! Bo dla mnie, com widział ludzkość z najgorszej strony, jaka rozkosz wpatrywać się w czystą niewinną duszę!

— O! to prawda.
— Lecz niestety! dla czegoż umiem pojmować te niewymowne rozkosze, kiedy ich nigdy nie mam doznawać, — rzekł Rudolf z rozpaczą.

Klemencji mimowolnie łyzi się w oczach zakręciły.

Po chwili milczenia, Rudolf, prawie rumieniąc się za swoje wzruszenie, rzekł smutno do markizy.

— Przebaczą pani smutne wspomnienia mimowolnie mnie uniosły, wszak mi pani daruje?

— Wierzę mi książę, podzielałam jego smutki, czyż nie mam do tego prawa? czy książę nie dzielił się miłoch zmartwień? Na nieszczęście nie zdolna ukończyć tak słusznego księcia żalu.

— O przeciwnie, słodki mi jest pani udział w moich cierpieniach i to już ulga, kiedy można przed kim wypowiedzieć co nas boli.

— Czyżli inaczej być może? I ja od czasu jak widziałam się z księciem, zwlekałam z jedną moją przyjaciółką wiezieniem św. Łazarza, ona jest jedną z opiekunek młodych dziewcząt, które tam siedzą. Lituję się nad nimi, bo

myślę, że możeby nie upadły tak nisko, gdyby od dzieciństwa nie zostały w opuszczeniu i nędzy. Nie wiem dlaczego zdaje mi się, że teraz bardziej kocham moją córkę.

— Tylko odważnie, — rzekł Rudolf ze smutkiem. Po dzisiejszej rozmowie jestem zupełnie spokojny o panią... Wiele jeszcze czeka panią walk, wiele cierpień, bo jesteś młoda, lecz myśl o dobrodziejstwach, które wyświadcysz, doda ci siły.

Łzy puściły się z oczu pani d'Harville.

— Przynajmniej książę nigdy mi swoich rad, swojej pomocy nie odmówi?

— Zbliżka czy zdaleka, zawsze najwyżej będzie mnie zajmował wszystko, co panią obchodzi. Zawsze, ile sił moich, przykładam się będę do zapewnienia szczęścia pani i szczęścia mego najlepszego przyjaciela.

— Dzięki za tę obietnicę, — odpowiedziała markiza, ocierając łzy. Czuję, że bez księcia szlachetnej pomocy, sił by mi zbrakło, lecz teraz przysięgam, że odważnie wypełnię moje obowiązki.

Na te słowa otworzyły się nagle małe drzwi ukryte w obiciu.

Klemencja krzyknęła Rudolf zadrżał.

Pani d'Harville wszedł blady, wzruszony, ze łzami w oczach, i rzekł do Rudolfa, oddając mu list Sary:

— Racz książę przeczytać oszczerczy list, który odebrałem w jego przytomności i spalić go po przeczytaniu.

Klemencja patrzyła z zaskiwieniem na męża.

— Co za podłość! — zawołał Rudolf z oburzeniem.

— A moje postępowanie jeszcze podlegsze!

— Zamiast natychmiast pokazać księciu niegodziwy ten list udamem

obojętną spokojność, gdy tymczasem w duszy młotały mną zazdrość, wściekłość, rozpacz. Wiesz książę co zrobiłem? Nikczemnie ukryłem się za drzwiami, żeby was podsłuchać, szpiegować! Wątpię! Autor tego listu haniebnego znał słabość mej duszy. A teraz, Mości książę, kiedyś wszystkie wyświadczy, bom ani słowa z dzisiejszej rozmowy nie stracił teraz kiedy wiem co księcia do domu na ulicy Temple sprowadza, kiedyś wierząc oszczerstwu, stał się jego współnikiem, na kolanach winienem prosić o przebaczenie. Tak, na kolanach i tylko po szlachetności księcia, po twojej szlachetności Klemencjo spodziewam się przebaczenia.

— Ależ, mój Boże, Albercie, co ci mam przebaczyć? — rzekł Rudolf podając markizowi obie ręce.

— A ty Klemencjo, — rzekł d'Harville smutnie do żony, — czy mi przebaczysz ten jeszcze błąd?

— Chętnie, ale pod warunkiem że mi pomożesz sobie uszczęśliwić. I podaję rękę mężowi, a on ją uściśnął ze wzruszeniem.

— Doprawdy, kochany markizie, — zawołał Rudolf, — nasi nieprzyjaciele są bardzo niezręczni! dzięki im, jeszcze jesteśmy ściślej z przyjaciółmi niż dawniej, nigdy nie miałeś lepszej sposobności poznać piękną duszę pani d'Harville. Żegnaj pani, nasze intrzygi odkryte, teraz już nie pani sama będziesz biednym pomagala.

D'Harville odprowadził Rudolfa do pojazdu i wrócił prosto do swego pokoju.

Trudno opisać, jakie uczucia wzbudzone i jedno, drugim przeciwnie młotały panem d'Harville.

O! wołał, jam winien, ja sam jeden! Biedna kobieta, oszukałem ją, ha! niebnie oszukałem! powinna mnie nienawidzić.
(C.d.n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Drukarnia Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.

Wydawca: „PRASA” Sp. z o. o.